

I OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI

B € Z
KR € SY

Utwory nagrodzone i wyróżnione

Cieszanów 2018



Bez – KRESY
I Ogólnopolski Konkurs Poetycki

UTWORY
NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE

Wydawnictwo pokonkursowe

Cieszanów 2018



821.162.1-1

Redakcja

Urszula Kopeć-Zaborniak

Projekt logotypu „Bez-KRESY” i okładki

Agnieszka Kołodziej

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie, Cieszanów 2018

ISBN 978-83-951080-0-6

Wydawca

Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie
ul. Kościuszki 6, 37-611 Cieszanów
e-mail: mbpcieszanow@op.pl
www.mbp.cieszanow.eu

Seria (1) Bez-KRESY

Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku

WYDAWNICTWO EDYTORIAL

35-216 Rzeszów
ul. H. Sienkiewicza 8/66
tel. kom. +48 730 999 731, 730 999 732
e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com
www.edytorial.com

MBP Cieszanów
Bez-Kresy : I Ogólnopols...



0000028469

PROTOKÓŁ KONKURSU

Jury Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez-KRESY”

Dorota Ryst – przewodnicząca
Urszula Kopeć-Zaborniak – sekretarz
Sławomir Płatek
Jakub Skurtys

Po przeczytaniu 176 zestawów nadesłanych na Konkurs, na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia 2018 roku, postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienie:

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

I nagroda – Patryk Kosenda z Krakowa
II nagroda – Jacek Tatar z Warszawy
Wyróżnienie – Agata Wesołowska z Torunia
Wyróżnienie – Grzegorz Szarmach z Malborka
Wyróżnienie – Paweł Zaremba z Torunia
Wyróżnienie – Paulina Cedlerska z Działdowa

NAGRODA SPECJALNA (tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

Piotr Sobota z Krosna
Wyróżnienie – Jolanta Marciniszyn z Zielonej Góry

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

Michał Banaszak z Zielonej Góry
Marian Bernat z Radomia
Remigiusz Czyżewski z Wrocławia

Anna Dwojnych z Torunia
Krystyna Gudel z Suchowoli
Mariola Kruszewska z Mińska Mazowieckiego
Ewelina Kuśka z Jastrzębia-Zdroju
Krzysztof Ogonowski z Warszawy
Katarzyna Wiktorja Polak z Krakowa
Kamil Rousseau z Radomska
Małgorzata Wójtowicz z Łańcuta

WSTĘP

„Konkursów ci u nas dostatek...” – tak mogłabym zacząć wstęp do tej książki – podsumowania Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez-KRESY”. Czy jest więc sens ogłaszać kolejne? Jestem przekonana, że tak. Zwłaszcza teraz, kiedy już po długich dyskusjach uzgodnił się w gronie jurorów werdykt, kiedy zostały otwarte koperty z danymi i kiedy słysząc nazwiska części laureatów powtarzam „o, nie znam”. Tym bardziej cieszę się, że miałam okazję ich poznać i po raz kolejny przyrzec się, jak wygląda poetycka codzienność w całej niemal Polsce – zestawy konkursowe napłynęły z najodleglejszych nawet zakątków kraju.

Podejmując decyzję o organizacji tego konkursu, w porozumieniu z Miejską Biblioteką Publiczną w Cieszanowie, chcieliśmy, by czymś różnił się on od wielu innych. Postanowiliśmy więc zaproponować uczestnikom zwrócenie uwagi na szeroko pojętą tematykę polskich Kresów i pogranicza wschodniego. Niestety, większość wierszy próbujących nawiązać do tego tematu rozczarowała – dominowała powierzchowność ujęcia zagadnienia, tani sentymentalizm i nadużywanie mocno już wyeksploatowanych, powtarzających się od lat motywów. Czytając dużą część zestawów, można było odnieść wrażenie, że literacka edukacja autorów zakończyła się na Mickiewiczu i Asnyku. I od razu, wyprzedzając zarzuty – nie jest tak, że w konkursach poetyckich preferuje się poezję „nierymowaną”. W większości konkursów teksty rymowane przepadają, bo są słabe. Niestety, bazowanie na tym samym zestawie rymów i obrazów jest ślepą uliczką, o czym boleśnie przekonują się jurorzy niemal wszystkich konkursów poetyckich.

Po dogłębnej lekturze i długich rozmowach, postanowiliśmy nagrodzić zestaw świadczący o tym, że jego autor poszukuje w szerszej pojętej tradycji literackiej – sięga do międzywojennej awangardy, bada

jej przydatność do opisywania współczesnego świata. Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zestawy mają zarówno wady, jak i zalety – są w nich wiersze bardzo dobre i słabsze, frazy świeże, odkrywcze, ale też potknięcia i granie nieco już wytartymi środkami – dlatego też więcej wyróżnień niż nagród. Mamy jednak nadzieję, że dla ich autorów znalezienie się w gronie laureatów będzie czymś więcej niż przyjemnością i polectaniem ego. Że będzie sygnałem, że warto się rozwijać i poszukiwać swojej drogi.

Dziękujemy Miejskiej Bibliotece Publicznej i władzom Cieszanowa za wsparcie finansowe i organizacyjne – fantastycznie, że są takie miejsca, przyjazne kulturze i poezji. Mamy nadzieję, że goszczący na spotkaniu podsumowującym Konkurs laureaci i goście wywiozą z Cieszanowa piękne wspomnienia i inspiracje.

Dorota Ryst
Zastępca Prezesa Stowarzyszenia Salon Literacki

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

Patryk Kosenda
I nagroda

wolałbym tak

przygotować się do abordażu na instalację!

1. rekonstrukcja żądz:

gwara cyborgów przetacza posypkę
przez zbiorcze podgardle łkających
filantropów budują z siebie domy.
umierają. szkoda.

2. cierpienia wertepów:

bożek z maszynki ano kurwa minimini 18
gotuje się w pamięci mięśni.
luksio gra Głoduj Głodula
moralność na lagach
ukradkowa liryka maski gazowej.

3. duchowość melioracyjna:

wymiana symboliczna istnieje
John Doe Hood/Robin Odd Hood.
Majka Jeżowska wciąga szczura z przedszkolnej umywalki
rodzimy piasek śliczny asshunter [łowca tyłeczków]

podgrywa kombajn w Autach.
Składam ogień pod pokarm suterren.

I tak
wolałbym tak
ocalone tropy krzyżują się z implantami
wiersz jest brudem
eksploruj w poszukiwaniu kosmicznego smrodu.

Dystansik

Przydzielili mnie do cerowania wyziewów, więc
krajalem ciała fejkowych kominiarzy zadżganych wesolością.
Wisiały sobie w magazynie żagli, uporządkowane w nienawiści,
po tyci masakrze w Lagunie Preapo. A ile było dokazywania!

Wcześniej łapały piratów za guziki, bo tak zostało otwarte,
to pierwsze słowo do dziennika pokładowego, przysięga uroczysta
jak plecy bosmana, a bezruch sternika podżega do wspólnego snu.

Pana guzik to cud oblodzenia, widzi pan te zziębnięte przypisy
do naszego wyłapania? Pana guzik jako ucieleśniony kapitał
kulturowy
należy do mnie, więc mogę dokonać aneksji guzika, samotność jest
ostatnim słowem Filozofii, nie chcemy tego, prawda?

Prawda jest taka, że widzę dyndające mięsiwka,
kotwiczej sobie pomalutku w magazynie całunów,
ciałka ujebane bezmyślnie sadzą, które wciskały
prawe kalendarzyki na niewłaściwym statku.

Dogrywka

jeśli pytasz
co się teraz
dzieje

z tym ślamazarnym demiurgiem
z wiecznym wygranym – wykluczonym z symetrii
z przeklętym dzidziusiem
z kronosiątkiem zanurzonym w pikselu
z sukkubem tak zniechęconym że nuci jedynie
nutą wypatroszoną na Fałata – viva la pollution!
z erodawcą wyrozumiałych mgnień
z labilnym siewcą wilczej propagandy
co księżyc wacha w płomieniu rozkurczowym
z tym furakiem cyfrowym,
z organistą rozplodowym
[a zły ćpun co cudze jointy spala]

to nic
specjalnego
żyje.

Jacek Tatar II nagroda

Trumna

Widziałem w telewizji grupę rekinów i pomyślałem o dłoniach, które
kiedyś zatkały mi usta. To tylko sen, ale przecież w życiu nic nie jest

ważniejsze, nic nie mówi o nas więcej niż to nocne, nieprzytomne życie,
w którym odbijamy się jak w pofalowanym lustrze. Widziałem

w powietrzu reklamówkę, którą porwał wiatr i która wyglądała jak płuca
jakiegoś przedpotopowego zwierzęcia, narząd może nieco prymitywny,
ale

skuteczny, wypreparowany ręką czasu i nieposkromionej wyobraźni.
Przez cały wieczór płakałem, bo ze szpitala nie było nawet jednego
telefonu, a przecież

czekałem na wiadomość. I pomyślałem: życie to wieczne zaniedbywanie
obowiązków, spóźnianie się na pogrzeby, śluby i komunie. Potem

widziałem jego ciało w trumnie, przyczyną śmierci były papierosy,
powiedział lekarz. Nie odpowiedziałem w myślach, to zaczęło się dużo
wcześniej, gdy

któs zniszczył mu ulubioną zabawkę, szarpnął za kołnierz, oczernił za
plecami.

chorobą
Sowieci zamknęli ją u Boimów
Gdy powróciła na Mariacki nie była już sobą
Znajomy psychiatra mówił o schizofrenii
Jest przecież na placu i u Bernardynów
Ciągle płacze a łyż w strachu po mieście roznoszą gołębie
Musi to być prawda bo mówił mi Andrij Lubka że jak wysiada we Lwowie
To zawsze fest leje

Dom

Dzieciństwo zawsze kojarzyło jej się z polowaniem, dom z niebezpiecznym Labiryntem. Popołudniami matka siedziała w salonie, pochylona nad kieliszkiem, topiła

w nim odbicie, swoją niemal dziecięcą, owalną głowę. Czerwone wino wyciągało do niej swoje, owłosione łapki leśnego drapieżnika. Nie bawiła się

w chowanego, przerażona za samą myśl, że nikt nie będzie jej szukał, gdy ukryje się za ubraniami w potężnej szafie. Ojciec przez całe lato polował na

muchy, skradał się z packą, złożoną gazetą, plikiem czystych arkuszy. W zimie przerzucał się na myszy. Ich pisk w pułapkach tyle razy budził w nocy

cały dom. Może to dlatego dotyk kojarzy jej się z niebezpieczeństwem nagonki, z wystawianiem się na linię strzału myśliwego. Może dlatego

lubi kroić mięso, ale twarz chowa pod maską karnawałowego makijażu.

Radość tropików

Wycieczki zagraniczne jak węzły na życiu miłości: letnie wyprawy w tropiki, żeby tylko oszukać siebie i innych. Teraz kąpiel w basenie, a potem

ja napiję się wina, a ty wybierzesz coś mocniejszego. Pójdziemy do zaułka, gdzie można palić i będziemy patrzeć na przesypujące się śmietniki, bo to

przecież lepsze niż patrzenie sobie w oczy, niż pragnienie swoich języków, skażonych kłamstwami i pospolitością codziennych

sloganów. Katedry i piramidy. Ludzie tyle zbudowali, tyle stworzyli: cywilizacje i kultury, traktaty o obrotach planet i niewidzialnych mikrobach. Ale

w naszym łóżku ze świeżą pościelą co noc lęgnie się wilgoć potu, który już nie jest namiętnością, który tylko cuchnie.

Agata Wesołowska
Wyróżnienie

Wina guzika

staję się gładka
jak
kamyk
wymyty przez Niemen
grzbiet łyżki
którą sypią ziemię
obol co boli
guzik Różewicza
czy jeszcze coś
przeze mnie
widać

Bez pożegnania

szukam cię w sobie
wszędzie
pod nieboskłonem podniebienia
to ponoć
jedyne miejsce gdzie
łaskoczemy samych siebie
w kłębku pępka
bliźnie po ojcu
wewnętrznych korytarzach
między zastawkami serca
wśród grudek mascary
co jednak nie była łzoodporna

nie ma cię
nareszcie
jadę
nikt nie woła



Usta-usta

przykładam
kieszonkowe
lusterko księżyc
czerwone na Ukrainie
sprawdzam
czy jestem

Grzegorz Szarmach Wyróżnienie

Innowiercy

Bez skargi zносиła zabiegi, choroby, operacje –
pytana o nie odpowiadała z uśmiechem. Patrzyła,
jak dzieci starzeją się, jabłka spadają, sąsiedzi odchodzą.
Śpiewała im wschodni psalterz, a potem wracała
skubać pierze, wyciągać bochny, nosić wodę.
Gdy wyśpiewała, ile trzeba, płaczki przyszły i do niej.
On dłonie miał twarde, wprawne do kosy, dłuta i brzytwy.
Z natury unikał popich czap i białych kitli. Przeczuwał,
że mają na sprzedaż śmierć na raty (kredytom nie ufał).
Wyznawał starą, dumną wiarę, że nie targujesz się z kimś,
z kim nie jadłeś chleba i nie piłeś wódki. Gdy zaproponowali,
że wytną mu żołądek, zbył ich i odszedł na własnych warunkach.
Ciekawe, czy na przekór różnym obrządkom spotkali się znowu.

Klucznik

Wieczorem brał ich cały pęk
zamykał kłódki zamki zasuwki
Za drzwiami znikaty bez słowa
trociny troski mąka i stal
Za kolejnymi oddechy i ciepło ciał
za ostatnimi również zwątpienie
Gdy leżał na marach myślałem
zdjąć je z gwoźdźcia i schować w kieszeni
poczułem jak parzą mi dłonie

Dziennik

O wpół do ósmej na wsi cichły rozmowy
i ujadanie. Siadano na dziennik –
konieczny rytuał, by dzień się dopełnił.
Najbardziej czekano pogody.
Wieści z kraju i świata
słuchano kiwając głowami,
z pokorą i ulgą. Obraz widziano
w czerni i bieli, a szarość mieszkała między
światami. Pamiętam dobrze,
jak srebrny blask z izby przyćmiewał komety,
a wszystko, co działo się w środku,
okalała drewniana rama alegorii.

Paweł Zaremba
Wyróżnienie

Brak

Do braku miejsc prowadź bladością policzków
I spoczywaniem ogrodowych zieleni
Gdzieś na brzegach rzecznych blizn
Gdzieś między baniakami pełnymi cukru i wiśni

Do braku miejsc przywołaj sterylnością korytarzy
I skrzypieniem poręczy
Gdzieś na półpiętrze
Gdzieś między palcami

W braku miejsc mnie zachowaj
I trzymaj źródła pod lodowcami ocznych gałek
Gdzieś ich zmatowiałe blaski leżą na zakrętach
Gdzieś ślina i piasek mieszają się w szumie tętnic

Brakiem miejsc zatruwaj
I pustkami się wżeraj
Gdzieś w rozwidlenia ścieżek
Gdzieś w sam szpik

Zwierzyniec

Zwierzyniec wstępował na sawanny przy karniszach
Zawsze podpalany przypadkowymi reflektorami aut
Tłoczył się niezgrabnie przez krótkie sezony
Odmierzane pomrukami kocich łbów
Na krawędziach mojej rogówki kwitły dla niego wodopoje
A z miękkości pierzyn wyrastał zbawczy cień akacji
Widziałem jak migrowały jego stada
Jak znikwały tuż za piekarnią i spożywczakiem
Jak ranione ostrymi konturami tornistra
Pokornie rozpływały się w drzeniu mlecznych wozów
Ich nieobecność podkreślały radiowe pokrętła
Jazgoty i piski osadzały mnie w brzasku

Okno wychodziło na plac zabaw
Wszystkie drzewa pochylały się nad nim
Patrzyły mi na ręce
Kiedy siadało na nich niebo
Strząsały je
A ja kopalem doły i studnie
Pytałem gdzie jest teraz mój zwierzyniec
Gdzie osadza się pył wzniecany jego kopytami
Gdzie znajduje ukojenie swego popłochu
Pytałem pustynnych huśtawek i drabinek
Odcisniętych w cemencie dłoni
Kurczowych uchwytów na balustradach
Szukałem miękkości grzyw
Ciepła wymion
Śladów niezmordowanych racic

Ulga przychodziła z granatowym horyzontem
Przepasana zapachem potu oraz sierści
Oddawałem jej skronie
Długo piłem jej dotyk
Aż kiedyś zmieniły się szlaki wędrówek
Aż zbudziły mnie deszcze urywanego śmiechu
A pyski hien ciekawie liczyły moje oddechy

Rodzina

Ta groza
Pod sztalugami i w magnetofonowych szpulach
Jest jak powietrze
Wciągana do płuc zdobywa dla siebie
Kolejne przyczółki
Wykorzystuje ukształtowanie terenu
Jest cierpliwa
Śpi do południa

Przepada na długie godziny kiedy daje swój ciężar wąskim barkom
Chudym i wietrznym jak osiedlowe trzepaki
Ma do opowiedzenia
Každy nierówny przedziałek
Między rzadkimi jeszcze trawnikami
A potem nagle się zagęszcza i jest jej więcej
Rozdziela miękką furję wszystkim pokojom
Wraz z głuchym łomotem blaszanych drzwi
Łąduje na półkach lodówki a stołowym ceratom
Lepi kratki i gra taboretom na pieprzniczkach
Pieprzu nigdy nie jest za dużo
Na kafelkach skrapla się węgierski kryształ

Ta groza
Sennie przewijana
Pozostawiona w ropniu odleżyn
Otwiera okna gdy pęka ostatni lód
Na głębokiej czerni podmiejskich rozlewisk
Sprzedaje za bezcen wszystkie nocne pejzaże
Niestrudzenie mówi o sobie na nieśmiertelnych płótnach
Porusza się w półcieniach
Ma dobry wzrok
Nigdy nie zapala światła

Paulina Cedlerska Wyróżnienie

lepkość

rzeki nie płyną zaskrzepione w letargu
zachodzą bielmem pod którym trwa życie
ciała obłapiają się nawzajem
ciągle w ten sam sposób
stymulując mrowienie i ciepło
szron przywiera do drzew jak do mięsa
przypominając o nieodwracalności
tego co się już wydarzyło
próbujemy znaleźć odpowiedzi
bosymi stopami chodząc po ziemi
w której grzebiemy zmarłych

ciało obce

żyłaki na nogach jak rzeki wskazują kierunek
z pulsującymi nadgarstkami
czekamy na sen
jakaś siła przesuwa do przodu dzień
w stosunku do którego liczony jest czas
ptaki przyklejone do warstwy fermentującego nieba
zapowiadają zimę
upływ minut tkwi w fałdach skóry
słowa wypadają z ust nie układają się w ciągi znaczeń
coś stoi w oczach śmierć albo śmiech

zrosty

powieki trą o siebie bez snu i świadomości bycia
kończy się zima sól cierpie w otwartych porach śniegu
miasto nie jest martwe wciąż istnieje ruch
mężczyźni o dużych dłoniach podpalają koty kocujące
w śmietnikach
skóra nie swędzi nie dotyka czeka na ciepło i cud
zanika układ: ty bolisz we mnie – nauczyliśmy się być ze sobą
metry kwadratowe kurczą się – stopy zachodzą na siebie
nigdy wcześniej nie było nam tak blisko do świata
jakby całe zewnątrz było elementem ciała
może dlatego nie potrafimy wyznaczyć środka
w stosunku do którego moglibyśmy wypełniać przestrzeń
obiecujesz że kiedyś przywrócisz proporcje
znajdziesz centrum pod moimi piersiami
gdzieś niedaleko ciepłego kożucha limfy

NAGRODA SPECJALNA
(tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

Piotr Sobota

Czujące marmury

Fiodorowicz przed cerkwią Wołoską
sprawdza zgodność systemowych przecinków
Muszą być pochylone jedynie w stronę Bandery i Szuchewycza
Wiedzą o tym lwy spod baszty prochowej

Przez siedemdziesiąt lat stały się lękliwe
Inne lwy z miasta namawiały je na terapię
lecz one nie chcą się nigdzie ruszać
Podejrzewają co stało się z Czarnowilem i Czudykiem

Z tego powodu nie ma ich też na Fastbooku
Inne pomniki ciągle się tam szukają
Jan III Sobieski na swoim profilu
ma piękne zdjęcie z Gdańska

I podpis: W Złoczowie nazywają mnie Sobieszyn
a tu również jestem u siebie
Gdyby ktoś wiedział – pisze dalej
– gdzie jest Janek spod Bernardynów proszę o kontakt

Dalej widnieje telefon i e-mail
Najlepiej ma chyba przechrzczony na Franko Frank
Matka Polka pokazała mu wrogą literaturę
I tak się ustawił że każdy system zmienia mu tylko tablice

Cenili go komuniści i on ich hołubił
Teraz często wpatruje się w Matkę Boską
Możliwe że się jeszcze nawróci
Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa 17 września pobladła

11 lipca natomiast zapadła na dziwną chorobę
Sowieci zamknęli ją u Boimów
Gdy powróciła na Mariacki nie była już sobą
Znajomy psychiatra mówił o schizofrenii

Jest przecież na placu i u Bernardynów
Ciągłe płacze a łyzy w strachu po mieście roznoszą gołębie
Musi to być prawda bo mówił mi Andrij Lubka że jak wysiada
we Lwowie
to zawsze fest leje

Yesterday

Niewidoma dziewczyna wspina się na pomnik Szewczenki
Bada dłońmi etapy rozwoju Ukrainy
Wszystko spiłowano i zaokrąglono żeby już nie kaleczyć

Niegdyś stał tu Sobieski i choć nie chciał odstawił buławy
z uwagi na podobieństwo miał zostać Chmielnickim
W końcu musiał opuścić swoją
chawirę i miasto

Przez lata w swoich lenonkach pilnowała go ślepa Mincia
Odkąd odeszła nikt nie wie która godzina
Na wszelki wypadek czas przesunięto o jedną do przodu
żeby zwiększyć margines błędu

15000 talarów

Nie wszyscy Anglicy wyjechali
Kiedy John Pontis umiera
Richard Stoper z Londynu spłaca jego
lwowskie długi

Jeszcze we wrześniu syn Forbsa
pisze listy z ulicy Szkockiej
na Downing Street 10

nie rozumieją jego polskiego
nie rozumieją angielskiego
mają tylko rozmówki angielsko-rosyjskie

młody Forbs pisze do Roosevelta
po siedemdziesięciu latach
Amerykanie wysyłają do Lwowa wojsko

Jolanta Marciniszyn
Wyróżnienie

Rękopis Dziadka z 1915 roku

W starym notesie niewyraźne litery
Kołyszą się na pożółkłych kartkach
Jakby przywołać chciały dotyk
Palców żołnierza
W sierpniowym słońcu błyszczą hełmy
Ziarenka piasku spadają na zabitych
Mężczyzna liczy rannych i skrupulatnie
Zapisuje nazwiska:
Kaplar Michaliszyn
Luka Dlouhy
Janos Haz
Notes nie pamięta twarzy
Litery spływają po wyblakłych kartkach
W lewym rogu rdzawa plama
Przykryła ostatnie słowo

Fotografia chłopca nad Seretem

Czarno-biała fotografia
Woda przegląda się w twarzy chłopca
Unoszą się w zadziwieniu brwi rzeki
Rzeka otula wąskie biodra
Nad brzegiem szepczą zarośla
Nikt nie wie o czym
Rok 1930 – chłopiec i Seret
Zatrzaśnięci w kadrze
Nie ma przed ani potem

Burza

Gorzki piołun dzieciństwa w ustach
Płot który przeskakuje przez chłopca
W wytartych dżinsach i stara studnia
Na podwórku zwołująca ptaki

Rana na kolanie dotyka ręki matki
I płacze ale chłopiec zaciska zęby
Spłoszone ptaki unoszą niebo
Aż siwieje i mruży oczy

Z daleka nadciąga burza

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

Michał Banaszak

Codzienna historia pozostawiana bez odpowiedzi

To codzienna historia, przykra, ale do której
można przywyknąć: pozostawianie bez odpowiedzi
każdemu po równo. Rano widziałem: żaden numer
nie został oderwany z pociętej kartki z sąsiedzkim

ogłoszeniem, choć już chyba od ponad miesiąca
wisi na drzwiach. Pozostawiono bez odpowiedzi
mają wątpliwość, jak bardzo popieprzyło przechodnia,
który wbiegł mi przed maskę. I całe rano w urzędzie

nie odbierali telefonu, więc znów przystawiając
słuchawkę do głowy nie uzyska się odpowiedzi
na krótkie pytanie. Potem kilka osób ze mną stało
przez pół godziny przy taśmie, bo gdy pani w markecie

próbowała w końcu wezwać trzykrotnym dzwonkiem
jakąś pomoc z zaplecza, nie było odpowiedzi
od innych pracowników. No i nic nie odpowiesz,
kiedy się o coś przypadkiem spytam po twojej śmierci.

Marian Bernat

Bez Kresów nic

Mówię do córki:
bez Kresów nic by w Polsce nie było.
A ona kiwa głową
i mówi:
– Tak, tato, masz rację. Jaka ta zupa słona.

Nie odpuszczam,
– Ani Mickiewicza, ani Słowackiego, ani Piłsudskiego,
wyobrażasz sobie?

A Małgośka śpiewa:
Na ulicy Cichosz,
Nie ma Mickiewicza i nie ma Miłosza

Co ty – mówię – głupiejesz?
A ona się śmieje i mówi:
Bez Kresów nic by w Polsce nie było.
Na sto procent.

Remigiusz Czyżewski

Zdjęcie nieba

Zrobiłem zdjęcie nieba wyszła
pustka przecięta na pół
struktura rzeczywistości jest wypełniona
małymi żyłkami, które pękają
pod naporem wydarzeń
i wylewają się smród ulicy
wszędzie
są małe buteleczki
umierasz zawsze tak samo
z pierwszym pocałunkiem
lub pierwszym tykiem
wczoraj dałem złotówkę śmierdzącemu żulowi pod sklepem
to tak
jakbym wbijał ostatni gwóźdź w jego serce
ściskam w kieszeni fotografię nieba
połamaną i żółtą

Następna stacja

widoki (byle nie na przyszłość)
raczej przesuwające się z tętnem
pociągu, potem pierwsza w prawo
śliniące się ulice a tu nagle kościół
wypada zza zakrętu jak dzikie
zwierzę, za chwilę przystanek albo
znak przestankowy pozwala złapać
oddech, może zmienić zdanie, dalej:
ludzie na moście cała rzecz w tym
że nic nie dzieje się dalej, miejscowa
kapela gubi rytm kiedy po kryjomu
znajdujemy drogę, to mógłby być obraz
Picassa gdzie, nigdzie, doprawdy
nigdzie nie dostrzegam symetrii

O bieli

A biel się bielą chwali i błędnie z obawy.
Lutowe wschody krwawią, a zachody płoną.
Chłód jeszcze jak najęty, skłonny do zabawy
z zawilgoconą szybą i w kałuży z wodą.

W roziskrzonej poświacie paryskim błękitem
otulone połacie zdrowej oziminy.
Biel, jak manna dla ziemi, siłą i zaszczytem.
Ciepłe szale na miedzach, na polach pierzyny.

A z młodniaka wyziera zwierzyna płochliwa.
Tropi żdźbła wysuszone, kępy traw wyblakłych.
Wnet noc staje na podium, resztką dnia ubywa.

Korzenie niewidoczne, biały pled je zakrył.
Czym nakarmi zgłodniałych otulona rola,
wszak biel się rozgościła na łąkach i polach.

bez GPS

to nie to miejsce
ktoś złośliwy podmienił krajobraz
przecież dobrze pamiętam
nie jestem jeszcze taka
stara

tu bawiła się przed chwilą rudowłosa Hanka
ma krótkie warkocze w nich wstążki
czerwone wąskie
może schowała się w tych zaroślach
co wybujały od wczoraj
ukryła się dobrze
i nadal czesze kukiełkę

tam ojciec uwiązał wierzgającego Kasztanka
nie wprowadził go do stajni
bo płomienie lizały gwiazdy
koń kwiczy do dziś
a najgłośniej nocami

zabłądziłyśmy kochana
ziemia pachnie inaczej
i drzewa szumią tak odmiennie
że nie mogę pojąć ich mowy
a przecież pamiętam każdy szelest
najcichszy pisk domowej myszy
którą brałam za skrzata
skrzypienie drzwi do stodoły
co brzmiało jak skarga
nawet ludzie spoglądają
bez uśmiechu
z sercem schowanym głęboko

to nie to miejsce
nie to miejsce

Na zmrożonym niebie

umarły ptasie pieśni.
gwiazdy jak sztuczne słoneczniki
wschodzące na szerniałym polu.

szron wyrasta z gałęzi.
błyszczące sreberka palą na nich skórę
aż pęka z łoskotem.

wieczorne cappuccino ze śmietanką śniegu
maluje kraty na szybach.
trzymają tam zamknięte

zamrożone raty i zaległe rachunki
czekające na odroczenie.
tylko stół jest gorący od ciepłej herbaty

i pary z głów niecierpliwych
i pierzyn niewietrzonych. A oczu szron wyrasta aż pękają z łoskotem

i topią się jak słone lody słuchając ptasich pieśni
wciąż mieszkających w uszach
i w ustach które uparcie cytują wiersze o wiośnie.

Rzeka

Pamięć wylewa co roku –
mieszkańcy zrobili wał z brezentowych
chmur wypełnionych piaskiem.

Starcy zbierali z obejść różne gruchoty i
zawijali supeł na koszulach, aby
nie zapomnieć.

Matka chodziła boso,
wstrzymywała oddech i czekała
kiedy zupa spłynie poza brzegi stołu...

Gdzie jesteś Mały Książę

nie wychodź z bajki gówniarzu
piaskownica zbyt ponętna a wszyscy chcą być prezydentami
alice s idąc w niewłaściwą stronę dostała pierdolca po obłąkanej
herbatce
nawet szalony kapelusznik przeistoczył się w marcowego zająca
tańcząc
kadryla z homarami. tylko pan dodgsion ma problem po której stronie
lustra ma stanąć by bajka była doskonale świrnięta

nie odchodź z kart książeczki
dorosłość przeczy pojęciom empirycznego rozwoju
babki w piaskownicy tworzą logiczną całość bezsensownej logiki
udają galaktyki sennego wszechświata z don kichotem na karuzeli
kręcącego pirueta wokół okrągłego stołu nadając mu biesiadny
wymiar
koniec zwijając do początkowego ustawienia władczego amoku

nie wychodź z bajki gówniarzu

Liczy się tylko głód

Znowu jest wojna, nienawiść puchnie pod skórą,
w gardle drapie tak, że nie pomaga wódka.
Bokiem wychodzą prawdy,
o których myślało się, że ostateczne,
słowa tracą zasięg. Zamiast znaczeń
tylko iskrzenie na linii,
zamiast ognia skoki gorączki
i rozdrapany do krwi tynk.

Jest trzecia nad ranem, pierwszy świt,
będziemy go sączyć z plastikowych kubków.



Spis treści

PROTOKÓŁ KONKURSU	5
WSTĘP	7
LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ	9
I nagroda – Patryk Kosenda	9
<i>wolałbym tak</i>	9
<i>Dystansik</i>	11
<i>Dogrywka</i>	12
II nagroda – Jacek Tatar	13
<i>Trumna</i>	13
<i>Dom</i>	14
<i>Radość tropików</i>	15
Wyróżnienie – Agata Wesołowska	16
<i>Wina guzika</i>	16
<i>Bez pożegnania</i>	17
<i>Usta-usta</i>	18
Wyróżnienie – Grzegorz Szarmach	19
<i>Innowiercy</i>	19
<i>Klucznik</i>	20
<i>Dziennik</i>	21

Wyróżnienie – Paweł Zaremba	22
<i>Brak</i>	22
<i>Zwierzyńiec</i>	23
<i>Rodzina</i>	24
 Wyróżnienie – Paulina Cedlerska	25
<i>lepkość</i>	25
<i>ciało obce</i>	26
<i>zrosty</i>	27
 NAGRODA SPECJALNA (tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)	28
 Piotr Sobota	28
<i>Czujące marmury</i>	28
<i>Yesterday</i>	30
<i>15000 talarów</i>	31
 Wyróżnienie – Jolanta Marciniszyn	32
<i>Rękopis Dziadka z 1915 roku</i>	32
<i>Fotografia chłopca nad Seretem</i>	33
<i>Burza</i>	34
 WYRÓŻNIENIE DRUKIEM	35
 Michał Banaszak, Codzienna historia pozostawiana bez odpowiedzi	35
Marian Bernat, Bez Kresów nic	36
Remigiusz Czyżewski, Zdjęcie nieba	37
Anna Dwojnych, Następna stacja	38
Krystyna Gudel, O bieli	39
Mariola Kruszevska, bez GPS	40
Ewelina Kuśka, Na zmrożonym niebie	41
Katarzyna Wiktoria Polak, Rzeka	42
Kamil Rousseau, Gdzie jesteś Mały Książę	43
Małgorzata Wójtowicz, Liczy się tylko głód	44



„Konkursów ci u nas dostatek...”
– tak mogłabym zacząć wstęp do tej
książki – podsumowania Ogólnopolskiego
Konkursu Poetyckiego „Bez-KRESY”. Czy jest
więc sens ogłaszać kolejne? Jestem przekonana,
że tak. Zwłaszcza teraz, kiedy już po długich
dyskusjach uzgodniliśmy w gronie jurorów werdykt,
kiedy zostały otwarte koperty z danymi i kiedy
słyszac nazwiska części laureatów powtarzam
„o, nie znam”. Tym bardziej cieszę się, że miałam
okazję ich poznać i po raz kolejny przyjrzeć się,
jak wygląda poetycka codzienność w całej niemal
Polsce – zestawy konkursowe napłynęły
z najodleglejszych nawet zakątków kraju.

BEZ
KRESY



 *Salon Literacki*



MBP Cieszanów
Bez-Kresy : I Ogólnopols...



0000028469